Kraków

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

04.2018 • www.mlodziez.net • ISSN 1730-9085 • Nakład: 3000 egz.

»City for Children« 2011
2nd Place
City of Krakow

Ośmigło

127

Czy warto iść do elitarnej szkoły?

Muza dla wytrwałych

Kierunek sport

Młody, kreatywny, pełen pomysłów? Tak – masz odwagę pomóc!

Sztuka czyści duszę

Czas fachowców

Atrakcyjny Kazimierz

Kazimierz to miejsce wielu atrakcji turystycznych. Każdy, kto tu zajrzy, znajdzie na nim swój ulubiony kącik.

Trudno sobie wyobrazić spacer po krakowskim Kazimierzu bez natknięcia się na wycieczkę z Izraela. Nic w tym dziwnego. Kazimierz przez wiele stuleci był dla Żydów domem. Wystarczy przez chwilę przejść się jego uliczkami, aby natknąć się na synagogę lub cmentarz żydowski – niemych świadków ich obecności w Krakowie.
Ale historia Kazimierza zaczyna się jeszcze przed przybyciem Żydów. Cofnijmy się do XIV wieku…

MIASTO PRZY KRAKOWIE

Późne średniowiecze. Stolicą Polski jest oczywiście Kraków. Król Kazimierz Wielki zdaje sobie sprawę, że miasto jest ważnym ośrodkiem gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Postanawia, że zbuduje nowe miasto, które będzie stanowiło swego rodzaju barykadę przed natarciem wroga. Powstają więc mury miejskie, baszty i bramy (niestety, nie przetrwały próby czasu) oraz przepiękne kościoły. Kazimierz mógł też się pochwalić najstarszym w Polsce uniwersytetem – Akademią Krakowską. Ciekawostką jest także fakt, że niemiecki historyk Hartmann Schedel w „Kronice świata" umieścił rysunek Kazimierza z tego okresu, który wyglądał równie majestatycznie jak Kraków. Oczywiście ten wizerunek był nieco przerysowany.

> **Status osobnego grodu Kazimierz miał aż do XVIII wieku. Następnie został włączony do Krakowa.**

MURY ROSŁY

Pod koniec XV wieku z inicjatywy króla Jana Olbrachta Żydzi zostali przesiedleni z Krakowa do Kazimierza. Było to spowodowane konfliktami pomiędzy żydowską i polską ludnością miasta. Ogólna niechęć doprowadziła nawet do zbudowania muru oddzielającego Kazimierz od Krakowa. Żydzi co prawda podlegali królowi, odtąd mieli jednak niezależny samorząd. A na zasiedlonym przez nich Kazimierzu powstawały warsztaty rzemieślnicze, miasto się intensywnie rozwijało.

Status osobnego grodu Kazimierz miał aż do XVIII wieku. Następnie został włączony do Krakowa. Podczas zaborów Austriacy podjęli decyzję o zburzeniu muru granicznego między Kazimierzem a Krakowem. Ludność żydowska uzyskała zgodę na osiedlanie się także w Krakowie.
Najgorsze czasy dla Żydów to oczywiście okres niemieckiej okupacji podczas II wojny światowej, kiedy rozpoczęły się prześladowania, osadzanie w getcie, a potem masowa ich likwidacja. Holokaust spowodował zdziesiątkowanie narodu żydowskiego zamieszkującego nie tylko Kraków, ale też Polskę i Europę. Po wojnie próżno było szukać Żydów w krakowskich kamienicach. Osoby zainteresowane historią ich zagłady w czasie II wojny światowej dowiedzą się więcej, odwiedzając Muzeum Galicji, które znajduje się przy ulicy Dajwór 18.

SPACER PO SZEROKIEJ

Współcześnie Kazimierz może zaproponować wiele niezwykłych atrakcji. Jedną z nich są synagogi, których jest aż siedem. Czynne są dwie spośród nich. Najstarsza, Stara Synagoga, mieści się przy ulicy Szerokiej 24. Pochodzi z początku XV wieku. Budowla należy do najcenniejszych zabytków żydowskiej architektury sakralnej Europy. Jej budowniczowie, czescy Żydzi, wzorowali się na synagogach gotyckich, które wcześniej pojawiły się w Ratyzbonie, Wormacji czy Pradze.
Aktualnie pełni ona funkcję muzeum, w którym można zobaczyć stałą wystawę opowiadającą o tradycjach Żydów, ich modlitwie oraz sposobach obchodzenia świąt. Nie brakuje tu też przedmiotów używanych podczas obrzędów. Godziny otwarcia zależą od sezonu, ale zasadniczo można tu wejść od poniedziałku do soboty. Wstęp kosztuje 8 zł (w poniedziałki jest dzień wolny).

Współcześnie Kazimierz może zaproponować wiele niezwykłych atrakcji. Jedną z nich są synagogi, których jest aż siedem. Czynne są dwie spośród nich.

Na tej samej ulicy pod numerem 6 znajduje się restauracja Klezmer-Hois. Kiedyś dokładnie w tym miejscu mieściła się tzw. mykwa, czyli łaźnia rytualna. Istniała ona już od XVI wieku. Co ciekawe, żeby dostać się do mykwy, trzeba było zejść 40 schodów w dół do źródła. Tutejsza łaźnia żydowska swoją funkcję pełniła aż do II wojny światowej. Wtedy została zniszczona. Podjęto wprawdzie trud jej odbudowy, ale nie odzyskała nigdy swojej wcześniejszej funkcji.

DO ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Wąskie uliczki snujące się pomiędzy rozmaitymi kawiarniami i restauracjami dodają uroku dzielnicy. Przy nich mieści się też kilka małych żydowskich cmentarzy, które niestety są dość zaniedbane. Ciekawym miejscem na Kazimierzu jest również plac Wolnica, przy którym stoi ratusz pochodzący z XVIII wieku. Niedaleko znajduje się kilka zabytkowych kościołów, między innymi kościół na Skałce, miejsce śmierci i kultu świętego Stanisława, biskupa i męczennika. Przy kościele jest nieduże oczko wodne, z którego można pić wodę. Nie jest to byle jaka woda, ale napój ze źródła świętego Stanisława. Ma charakterystyczny zapach zgniłych jaj (ze względu na obecność siarkowodoru) i dość specyficzny smak.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Podczas spaceru po Kazimierzu coś dla siebie z pewnością znajdą smakosze. Funkcjonuje tu mnóstwo restauracji, lokali, barów i kawiarenek. Na przykład na placu Nowym znajduje się słynny Okrąglak, który oferuje jedne z najlepszych (jeśli nie najlepsze) zapiekanki w mieście! Na Kazimierz najłatwiej dojechać tramwajami nr 8, 10, 13 albo każdym innym, który jeździ ulicą Dietla, i przejść kilkuminutowym spacerkiem do dawnej żydowskiej dzielnicy. Kazimierz ma swój urok i jest miejscem często odwiedzanym przez turystów. Każdy przechodzień znajdzie tutaj swój ulubiony kącik.

tekst i zdjęcia: Mateusz Talaczyński

Śmigło
KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH

»City for Children« 2011
2nd Place
City of Krakow

Projekt „Młody Kraków – Młode Media", a wraz z nim magazyn „Śmigło", otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa
Biuro Miejski Ośrodek Wspierania Inicjatyw Społecznych
os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej"
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-19
e-mail: redakcja.smiglo@gmail.com

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Bartek Hałatek, Monika Miśkiewicz, Milena Morawiec, Janek Skowronek, Martyna Smoter, Marta Talaczyńska, Mateusz Talaczyński, Szymon Wojnarowicz, Łucja Woźniak.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta: Loyal Solutions, ul. Budowlanych 52, 45-120 Opole, tel. 77 456-47-44 , 77 456-60-20, fax 77 453-03-30, e-mail: biuro@loyal.com.pl **www.loyal.com.pl**

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

Młody Kraków

Kraków

Program „Młody Kraków" jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przestępczości Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków" realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha".

SIE MA CHA

Kwiecień plecień, bo przeplata... egzaminy z wyborami!

Czy do wyboru szkoły po gimnazjum można podejść spokojnie? Bez strachu, za to z pasją i rozmachem? Większość redaktorów „Śmigła" wybór szkoły ponadgimnazjalnej ma już dawno za sobą. Z własnego doświadczenia wiemy, że jest to trudne. Trzeba się mocno zastanowić, gdzie dobrze przygotują nas do matury, w jakim środowisku będzie nam dobrze, czy uzależniać wybór od decyzji naszych dotychczasowych kolegów

W niniejszym wydaniu naszego miesięcznika prezentujemy różne typy szkół i kierunki kształcenia, które mogą być dla Was inspirujące lub odkrywcze. Od wyboru liceum elitarnego, przez szkołę plastyczną, po karierę sportową, kończąc na byciu zawodową śpiewaczką.

Mamy nadzieję, że spojrzenie cudzym okiem na wybraną szkołę ułatwi trzecioklasistom podjęcie ostatecznej, przemyślanej decyzji.

Martyna Smoter

Spis treści

OKO NA KRAKÓW

Atrakcyjny Kazimierz 2-3

TEMAT NUMERU

Witamy w przyszłości 5-6
Czy warto iść do elitarnej szkoły? 7-8
Sztuka czyści duszę 9-10
Muza dla wytrwałych 11-12
Kierunek sport 13-14
Czas fachowców 15

STREFA ROZRYWKI

Śmigłowy kącik naukowy 16
Młodzieżowe recenzje 16
Historyczny fokus Śmigła 17
Zeznania buntowniczki 18-19

WOLONTARIAT

Młody, kreatywny, pełen pomysłów?
Tak – masz odwagę pomóc! 19

Witamy w przyszłości

Jak będzie wyglądał rynek pracy za kilkanaście lat? Czy pojawią się nowe zawody związane z rozwojem nowych technologii?

Wracasz do domu i patrzysz na zegarek. Nadciąga czas lekcji. Włączasz komputer i „odpalasz" nauczyciela. W momencie gdy wykład zaczyna cię nudzić, klikasz znak X na czerwonym tle w prawym górnym rogu ekranu. Lekcja zakończona. Brzmi wspaniale, prawda? I o dziwo nie aż tak nierealnie, jak kilka lat temu. Internetowy nauczyciel to tylko jeden z zawodów, jakie mogą pojawić się w bardziej lub mniej odległej przyszłości.

INTERNETOWY NAUCZYCIEL

Nie jest to zawód zupełnie nowy, gdyż taka metoda nauczania jest już praktykowana w Australii. Ciągle rozwijająca się branża technologiczna tworzy coraz doskonalsze możliwości. Dzięki temu odległość już od jakiegoś czasu nie gra roli w kontaktach międzyludzkich, dlaczego więc nie wykorzystać tego do zrewolucjonizowania systemu szkolnictwa?

> **Ciągle rozwijająca się branża technologiczna tworzy coraz doskonalsze możliwości.**

Lekcje mogą odbywać się dla pojedynczych osób lub całych grup, z dowolnego miejsca na Ziemi, oczywiście takiego, w którym działa internet. Odbywać się one mogą za pomocą znacznie lepszych komunikatorów niż Skype. Z pomocą przyjdą też wirtualne wycieczki i innego rodzaju technologiczne nowinki, o jakich bohaterowie „Wspomnień niebieskiego mundurka" nawet nie marzyli.

Takie rozwiązanie jest przydatne przede wszystkim w przypadku nauki języka obcego, gdyż native speakerzy są znacznie bardziej dostępni.

Być może w przyszłości szkoła całkowicie przeniesie się do internetu, a twarde ławki, wredna pani od chemii i ciężkie torby staną się zaledwie odległym wspomnieniem?

LUDZKA WYSZUKIWARKA

Coraz więcej danych trafia do internetu. Dlatego potrzeba coraz więcej czasu, aby oddzielić prawdziwe od niepotrzebnych. Po drodze nieraz zagubimy się w Jaskini Memów ze Słodkimi Kotkami, tracąc na to pół dnia. A na koniec okazuje się, że danych jak nie było, tak nie ma. Tymczasem… czas to pieniądz. Pieniądze możemy dać komuś, kto pomoże zaoszczędzić nam czas, wyszukując wszystkie potrzebne informacje w czeluściach witryn internetowych.

Do takiego zawodu mogłyby przygotowywać kursy szybkiego wyszukiwania, odpowiedniego researchu lub sprawdzania wiarygodności danych. Możliwości w tym zakresie jest i będzie coraz więcej. Jest więc nadzieja także na mistrzowskie wyszukiwania sprawdzianów i rozwiązań do zadań domowych!

PRZEWODNIK PO ŚWIECIE WIRTUALNYM

Niewidomi ludzie potrzebują psa przewodnika, a niebawem ludzie nieobyci w świecie technologii będą potrzebowali pomocy speca od nowinek technologicznych. Co prawda już dzisiaj świadczone są tego typu usługi w ramach zwykłej pomocy. Ale jutro? Nie zapominajmy o ludziach samotnych, starszych, którzy nie mają bliskich. Mają za to często pieniądze, by zapłacić za pomoc w obsłudze nowego telefonu. Kiedyś to ludzie starsi byli pierwszymi przewodnikami po świecie. Czy teraz role się odwrócą?

E-SPORTOWIEC I JEGO E-MISTRZ

Zjawisko tak zwanego e-sportu staje się coraz bardziej popularne, a zarobki e-sportowców coraz wyższe. O jakich sportach mowa? Przykładowo, gra Defense of the Ancients 2, będąca kontynuacją znanej modyfikacji gry Warcraft III. Jest to gra typu MOBA, wydana po raz pierwszy w 2013 roku. Od tego czasu łączna pula nagród dla DOTA 2 wyniosła ponad 56 mln dolarów i wykazuje tendencję wzrostową. W międzynarodowych mistrzostwach w 2014 roku można było wygrać prawie 11 mln USD. Rok później suma nagród wyniosła już prawie 18,5 mln dolarów.

Coraz więcej osób próbuje swoich sił w tej branży, a najlepszą metodą na zarobek jest uczestnictwo w turniejach. Jak wiadomo, każdy sportowiec, aby osiągać dobre wyniki, potrzebuje mentora, wyszkolonego trenera, który pomoże mu osiągnąć wymarzony cel. W związku z rosnącą popularnością gier początkujący e-sportowiec niedługo może potrzebować e-trenera. Ciekawe, co będzie następne. E-psycholog e-sportowy?

A GDZIE KOŃCZY SIĘ WI-FI, ZACZYNA SIĘ PRZYGODA…

Właśnie, przygoda… Tylko kto nam tę przygodę zorganizuje? Przez coraz większe poleganie na technologii ludzie stają się coraz mniej samodzielni. Być może nie skończy się to walkami z systemem za pomocą mieczy świetlnych, ale może skończyć się kompletnym brakiem umiejętności zorganizowania sobie życia poza siecią. Tutaj pojawia się zapotrzebowanie na kolejny zawód, a nawet kilka zawodów. W przypadku silnego uzależnienia może przydać się specjalista od tego typu chorób. Pokaże, że poza internetem też jest życie. Brzmi to dosyć przerażająco, ale kto wie, może za kilka czy kilkadziesiąt lat ludzie będą musieli uczyć się żyć od nowa...

Łucja Woźniak

Czy warto iść do elitarnej SZKOŁY?

Uczniowie renomowanych szkół osiągają dobre wyniki na maturze. Czy warto zabiegać, by dostać się do takiej szkoły?

Uczniowie klasy mat-fiz wpatrują się w tablicę jak zahipnotyzowani. Analizują zawiłe matematyczne zależności, które wypisał na niej profesor. Każdy z nich śledzi także bieg wskazówki zegarowej. Za kilkanaście sekund rozlegnie się dzwonek. To była trudna lekcja, zarówno dla uczniów, jak i dla nauczyciela. Dzięki niej prawie połowa klasy zrozumiała, na czym polega definicja granicy funkcji. Pozostała część poświęci na to kolejne godziny swojego cennego licealnego życia. W krakowskich elitarnych szkołach niemało jest zdolnych ludzi. Jest także mnóstwo tych, którzy pracują bardzo wytrwale – spędzają godziny nad książkami, by nadążyć z przygotowaniem się do licznych sprawdzianów. Są oczywiście także imprezowicze, ale oni akurat mniej nas interesują...

> **Nauczyciele dbają o dobre imię szkoły. Uczniowie także często droczą się z kolegami z innych liceów o to, które jest najlepsze.**

CO TO ZA SZKOŁA, KTÓRĄ ZWIE SIĘ PRESTIŻOWĄ?

„Jestem silny. Jestem bykiem. Jestem wielkim nowodworczykiem” – powiedział polonista i kazał to powtórzyć uczniom. Ironicznie czy nie, uczniowie powtórzyli...

Nauczyciele dbają o dobre imię szkoły. Uczniowie także często droczą się z kolegami z innych liceów o to, które jest najlepsze. Większość ma dystans do szeroko pojmowanego prestiżu szkoły, jednak zdarzają się też przodownicy w wyścigu szczurów. Nie pozwalają sobie na chwilę nieuwagi na lekcjach, a po ich zakończeniu kontynuują „lekcję” w domu. Trzeba jednak przyznać, że wielu takich nie ma. Większość to po prostu zdolni ludzie, których zachęciły znakomite statystyki. Z roku na rok powtarza się schemat: do elitarnych liceów dostają się najzdolniejsi uczniowie, a gdy kupią szkolne bluzy i szaliki, sami zaczną dbać, by najlepsze statystyki pozostały najwyższymi. Szkoły te utworzyły grupę nazywaną K5 („Krakowska Piątka”). Należą do niej licea o numerach: I, II, V, VI, VIII. Dzięki tej grupie przewodniczący samorządów uczniowskich mogą wprowadzić w życie wspólne pomysły i inicjatywy.

> **Dobrzy profesorowie pomagają podnieść prestiż, jednak to uczniowie kształtują statystyki swoimi wynikami z egzaminów.**

WYSOKI POZIOM...?

Idąc do elitarnej szkoły, trafimy na zdolnych ludzi, którzy ciągną poziom w górę. W takim towarzystwie łatwiej o motywację do nauki. Szkoła wykorzystuje ten fakt i stara się, żeby motywacja była potrzebna. Dlatego nauczyciele, którzy dysponują zdolnymi klasami, podkręcają poziom. Wyśrubowane wymagania nie zawsze są wspierane od strony dydaktycznej – niektórzy nauczyciele nie uczą wcale tego, czego wymagają. Taki stosunek nauczyciela może skutecznie zrazić do prestiżowej szkoły. Wysokie wymagania i natłok materiału stają się czasem problemem nie do przeskoczenia.

A MOŻE ZWYKŁA SZKOŁA...

Ania porzuciła renomowaną szkołę, gdyż nauka zajmowała jej zbyt dużo czasu. Z drugiej strony znaczna ilość zajęć pozalekcyjnych nie pozwalała jej odpowiednio poświęcić się nauce. Zmiana szkoły okazała się dobrym wyjściem, tym bardziej że nauczyciele w nowej szkole uczą na tym samym poziomie, co przeciętni profesorowie w elitarnej. W każdej szkole może pracować genialny nauczyciel, który z pasją przekazuje wiedzę swoim podopiecznym, niezależnie od ich zdolności czy chęci do nauki. Nie jest tak, że pewna szkoła ma statystyki wyższe niż inne ze względu na pracujących tam nauczycieli. Oczywiście dobrzy profesorowie pomagają podnieść prestiż, jednak to uczniowie kształtują statystyki swoimi wynikami z egzaminów.

SYSTEM IB

Sposób nauczania w liceum przygotowującym do IB *(International Baccalaureate)* jest zbliżony do typu anglosaskiego, w którym kładzie się szczególny nacisk na pracę własną ucznia. Ci, którzy będą zdawać maturę międzynarodową, muszą oddać szereg esejów, przygotować mnóstwo projektów i prezentacji, a w trakcie ich lekcji odbywa się dyskusja na tematy, które opanowali w domu. Mając takie podejście, uczniowie dowodzą, że rozumieją, na czym polega uczenie się i system nauczania. – *Szkoła nauczyła mnie naprawdę wiele, a przede wszystkim pracy nad sobą. Dzień, w którym nie dowiem się czegoś nowego, uważam za zmarnowany* – mówi Jacek, absolwent szkoły o profilu IB.

CZY „NAJLEPSZA" SZKOŁA JEST NAJLEPSZA?

Ola zmieniła elitarne liceum i nie żałuje swojej zmiany. Szkoła z wysokim poziomem była dla niej męcząca i zabierała cenny czas. Teraz Ola poświęca go na swój rozwój artystyczny. Nie jest łatwo zdać egzaminy wstępne na ASP, a skończone liceum – elitarne czy nie – nie ma znaczenia.

Jednak Ola nie ocenia dawnej szkoły źle: – *Wszystko było na wyższym poziomie – teatr szkolny, chór, możliwość współpracy z jakąś gazetą krakowską, jakieś wakacyjne kursy... Ludzie też byli inni, bardziej ambitni, z zainteresowaniami... Wydaje mi się, że jeśli przebywa się w środowisku, gdzie jest rywalizacja lub inni są troszkę lepsi od ciebie, to może to motywować. Albo chociażby fakt, że inni mają zapał do robienia czegoś. Oczywiście nie można przesadzić. Trzeba znaleźć złoty środek.*

Janek Skowronek

> **Idąc do elitarnej szkoły, trafimy na zdolnych ludzi, którzy ciągną poziom w górę. W takim towarzystwie łatwiej o motywację do nauki.**

Sztuka czyści duszę

Dla osób, które marzą o tym, by być malarzem czy rzeźbiarzem, pomocna może być nauka w liceum plastycznym lub uczestnictwo w artystycznych zajęciach dodatkowych.

Jola jest uczennicą jednego z krakowskich liceów ogólnokształcących. W tym roku zdaje maturę. Jednak jej największym zmartwieniem są prace artystyczne, które przygotowuje do tzw. teczki, ponieważ chce zdawać do Akademii Sztuk Pięknych. Swój warsztat szlifuje na zajęciach dodatkowych w każdą sobotę. Takie zajęcia trwają trzy i pół godziny. Dodatkowo w każdą niedzielę chodzi na prywatne lekcje. Jednak ćwiczenia nad techniką nie kończą się na zajęciach dodatkowych, ważna jest również praca w domu.

PO PIERWSZE TALENT

– *Nie ma znaczenia, czy jest się uczniem z zajęć dodatkowych czy uczniem liceum plastycznego* – mówi jedna z jej nauczycielek. – *Liczy się talent i praca, jaką się włoży w swój rozwój.*

Kasia i Ania były uczennicami liceum muzycznego. W klasie maturalnej zdecydowały się zdawać na ASP, a nie do Akademii Muzycznej. Przez rok przygotowywały się na zajęciach dodatkowych, a na liście osób przyjętych na ASP znalazły się na trzecim i szóstym miejscu.

Jednak uczęszczanie na dodatkowe lekcje wymaga nakładu pieniędzy. W jednej z krakowskich szkół za zajęcia z malarstwa i rysunku trzeba zapłacić 500 złotych miesięcznie. Poza tym, aby zostać przyjętym do szkoły, należy zapłacić wpisowe. W zależności od rodzaju i tematyki zajęć trzeba przynosić różne przyrządy. Na przykład na zajęcia z malarstwa należy mieć ze sobą oczywiście pędzle, farby akrylowe lub olejne, rozpuszczalnik do farb, płótno lub zagruntowaną tekturę oraz paletę.

JEST TAKIE LICEUM

Zajęcia dodatkowe to niejedyny sposób, aby przygotować się chociażby do zdawania na ASP. Inną metodą jest udział w rekrutacji do liceum plastycznego, która w Krakowie obejmuje: malarstwo, rysunek i rzeźbę. Agnieszka, uczennica takiego liceum, podkreśla: – *Od gimnazjalistów nie wymaga się obrazów na miarę Jana Matejki, ale ktoś, kto kandyduje do takiej szkoły, musi interesować się sztuką, bo inaczej po co miałby się męczyć*

> **Nie ma znaczenia, czy jest się uczniem z zajęć dodatkowych czy uczniem liceum plastycznego. Liczy się talent i praca, jaką się włoży w swój rozwój.**

przez cztery lata. Oczywiście zakładamy, że dana osoba miała jakąkolwiek styczność chociażby z rysowaniem.
Egzamin wstępny zakłada również odpowiedź ustną z historii sztuki. Agnieszka przyszłym kandydatom radzi, by odwiedzili aktualne wystawy w muzeach oraz zgłębili wiedzę na temat epok i najważniejszych malarzy, którzy w danej epoce tworzyli.

CZTERY LATA ZE SZTUKĄ

Nauka w tym liceum trwa cztery lata, a nie trzy – jak w liceach ogólnokształcących. Oprócz zwyczajnych przedmiotów program obejmuje przedmioty artystyczne, w tym specjalizację. – *Na przykład jednego dnia mam lekcję wychowawczą, dwie godziny matematyki oraz dwie angielskiego. Następnie dwie godziny swojej specjalizacji i na koniec trzy godziny malarstwa* – mówi Agnieszka.

NAUKA PROJEKTOWANIA REKLAM

W tej szkole oprócz przystąpienia do egzaminu dojrzałości broni się też dyplomu ze specjalizacji. Agnieszka mówi, że uczniowie mają do wyboru m.in. reklamę wizualną. Tu z kolei są do wyboru dwie pracownie: albo projektowanie przestrzeni wystawienniczej, w której tworzy się makietę stoiska reklamowego, albo projektowanie płaskie, gdzie projektuje się i wykonuje okładkę płyty. Tak wygląda życie przyszłego artysty. W taki sposób uczą się ludzie, którzy projektują dla nas reklamy czy przedmioty codziennego użytku. Ważne, by pamiętać, że osoba utalentowana plastycznie nie musi być obłąkanym malarzem, częściej jest po prostu plastykiem z dyplomem.

> **Osoba utalentowana plastycznie nie musi być obłąkanym malarzem, częściej jest po prostu plastykiem z dyplomem.**

MŁODZI TEŻ MOGĄ

„Sztuka czyści duszę z codziennej warstwy kurzu" – to myśl Pabla Picassa, hiszpańskiego malarza, grafika, rzeźbiarza i ceramika. W dzisiejszym świecie sztuka dostępna jest bez ograniczeń. Otwarte są liczne muzea, artyści pokazują swoje prace na wernisażach, ilość książek z obrazami i komentarzami do nich przekracza ludzkie wyobrażenia. A tworzyć kulturę mogą również ludzie młodzi.

Martyna Smoter

MUZA dla wytrwałych

Już w gimnazjum wielu młodych ludzi marzy o karierze muzycznej. Droga do sukcesu nie jest łatwa.

Paulina jest zawodową wokalistką oraz nauczycielką w jednej ze szkół muzycznych. Ukończyła Akademię Muzyczną w Krakowie na kierunku rytmika oraz w Katowicach na kierunku wokalno-aktorskim. – *Od dziecka czułam, że chcę wiązać przyszłość właśnie ze śpiewaniem* – wyznaje.

ŚPIEWANIE NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

W Polsce istnieje osiem uczelni muzycznych, m.in. w Krakowie, Warszawie czy we Wrocławiu. Aby dostać się do Akademii Muzycznej, należy pozytywnie zdać egzamin wstępny oraz maturę z przedmiotów obowiązkowych. Nie jest wymagane żadne wykształcenie muzyczne, choć zdanie egzaminów bez ukończenia wcześniej szkoły muzycznej II stopnia graniczy z cudem.

> **Aby dostać się do Akademii Muzycznej, należy pozytywnie zdać egzamin wstępny oraz maturę z przedmiotów obowiązkowych.**

Egzamin na wydział wokalny składa się z kilku etapów. Sprawdzana jest wiedza teoretyczna, o naszym przyjęciu decydują też przesłuchania. Co więcej, śpiewanie operowe wiąże się również z aktorstwem. Dlatego wykształcony wokalista musi mieć także wysokie umiejętności aktorskie. Jednym z etapów egzaminu jest „odegranie" sceny, przedmiotu zleconego przez komisję. Wygląda to podobnie jak przy rekrutacji na PWST.
Studia w Akademii Muzycznej różnią się od nauki na „zwykłych" uniwersytetach. – *Na uczelni panuje niezwykła, wręcz domowa atmosfera. Wszyscy znają się wzajemnie. W Krakowie w Akademii uczy się około siedmiuset osób na wszystkich wydziałach. Wrażenie bliskości potęguje mały rozmiar budynku* – opowiada Paulina. – *W budynku uczelni w Krakowie jest tak mało miejsca, że czasami żeby dostać salkę do ćwiczeń, muszę dosłownie ścigać się z innymi studentami. Inaczej wygląda to w Katowicach, gdzie budynek jest dużo większy.*

GODZINY ĆWICZEŃ

Zawodowe śpiewanie wymaga wielu wyrzeczeń. Poza godzinami ćwiczeń są inne, mogłoby się wydawać – błahostki. Niektóre uczelnie zabraniają studentom wokalistyki noszenia okularów korekcyjnych. Krępują one mięśnie twarzy, w wyniku czego przeszkadzają w emisji głosu. A w przypadku występów na scenie utrudniają naturalny kontakt z publicznością.
– *Nie wypada dwa razy śpiewać koncertu w tej samej sukni, jeśli odbywa się on w tym samym miejscu. Mam nawet notes, w którym zapisuję, gdzie w jakiej sukni byłam. Tutaj strona męska jest*

> **Po kierunkach związanych z muzyką nie mamy od razu zapewnionej stałej, dobrze płatnej pracy.**

mniej poszkodowana, bo czarny garnitur można nosić za każdym razem – śmieje się Paulina.

SOLO LUB W CHÓRZE

Jakie perspektywy daje nam studiowanie na kierunku muzycznym?

Po kierunkach związanych z muzyką nie mamy od razu zapewnionej stałej, dobrze płatnej pracy. W przypadku wokalistów po muzyce klasycznej najlepszą opcją jest śpiewanie jako solista w operze, filharmonii i tym podobnych instytucjach. Jednak żeby zostać solistą i występować na scenie, trzeba osiągnąć bardzo wysoki poziom. Można się też zaciągnąć do zawodowego chóru, np. radiowego. Dobrą opcją jest też bycie nauczycielem w szkole muzycznej. Daje nam to stałe zatrudnienie, dochód. Często jednak zdarza się, że przyjdzie nam uczyć w szkole znacznie oddalonej od naszego miejsca zamieszkania. Jednakże jest wiele innych sposobów pracy dorywczej, na przykład śpiewanie czy granie na koncertach i projektach zleconych, ślubach lub innych imprezach okolicznościowych.

JEŚLI MASZ CHARAKTER

W Akademii Muzycznej poza wydziałem muzyki klasycznej istnieje również wydział jazzu i muzyki estradowej, na którym możemy znaleźć kierunki takie jak kompozycja, instrumentalistyka, wokalistyka i wiele innych.

Kariera muzyka instrumentalisty również nie należy do najłatwiejszych. Nawet najlepsi na świecie muzycy, żeby osiągnąć cel, ponosili wiele porażek i poświęcali muzyce całe swoje życie. Charlie Parker, jeden z najbardziej rozpoznawalnych saksofonistów jazzowych XX wieku, na początku swojej kariery, gdy miał 16 lat, podczas grania z jedną z najlepszych orkiestr swingowych w USA zaczął eksperymentować i wprowadzać swój własny, nowatorski styl gry. Powodowało to ogólne zamieszanie i zatrzymywanie utworu. Na młodego muzyka najbardziej wściekł się Jo Jones – perkusista w złości rzucił w Charliego jednym z talerzy, omal nie robiąc muzykowi krzywdy. Młody Parker został wyśmiany i wygwizdany przez publiczność. Człowiek o słabym charakterze, wrażliwy, przeżywszy taką sytuację, zapewne by odpuścił, może nawet zrezygnował z nauki. Ale na prawdziwie zdeterminowanego i upartego saksofonistę podziałało to zupełnie inaczej. Jak opisuje biograf muzyka – „Przyrzekł sobie: jeszcze tu wrócę. I dotrzymał obietnicy, wkrótce stał się znany w całym kraju". Nie tylko jako jeden z najbardziej znaczących muzyków w historii jazzu, ale także jako twórca nowej odmiany jazzu – „bebopu".

WSZYSTKO DLA PASJI

Po studiach muzycznych właśnie na kierunku instrumentalistyka wiele osób decyduje się na granie muzyki rozrywkowej wyłącznie w celach zarobkowych. Trzeba przyznać, że takie muzykowanie przynosi więcej zysków. Niestety, w wielu przypadkach wybitni muzycy właśnie z powodów finansowych decydują się na takie rozwiązanie. Takie są realia przemysłu muzycznego w Polsce i na świecie. Mało kto potrafi docenić poważną, trudną muzykę. Kiedyś od jednego z muzyków usłyszałem powiedzenie: „Muzyka rozrywkowa to granie kilku dźwięków dla tysięcy ludzi, zaś jazz i muzyka poważna to granie tysięcy dźwięków dla kilku ludzi".

Żeby być dobrym muzykiem/wokalistą, nie wystarczą tylko umiejętności praktyczne. Nie każdy umie podołać presji, z jaką ta praca się wiąże. No i co najważniejsze – trzeba to kochać! W efekcie zyskujemy pracę, w której po prostu świetnie się bawimy. Myślę, że gdyby zapytać sławnych muzyków, czy żałują swojej decyzji i woleliby zostać prawnikiem lub lekarzem, każdy odpowiedziałby: „nie!".

Szymon Wojnarowicz

Zostać Kamilem Stochem czy Robertem Lewandowskim to marzenia wielu naszych rówieśników. Czy wysiłek związany z budowaniem kariery sportowej można pogodzić z nauką?

Kierunek sport

Godzina 16:15, stadion lekkoatletyczny. Na bieżni zawodnicy czekają na start. Sędzia daje sygnał, podnosi pistolet, pada wystrzał. Ruszają. Andrzej, uczeń gimnazjalnej 2a, zajął trzecie miejsce. Na zawody, zwane czwartkiem lekkoatletycznym, przyszedł za poradą nauczyciela wuefu. Parę dni później dołączył do klubu sportowego i zaczął uczęszczać na treningi. Tak się zaczęła jego przygoda i marzenie o lekkoatletycznej karierze.

DLA SŁAWY I BOGACTWA

Sport zawsze przyciągał ze względu na możliwość zdobycia bogactwa i sławy. Dlatego wielu uczniów podstawówki i gimnazjum pragnie związać z nim swoje życie. Oglądając w telewizji Ronaldo i innych światowej klasy sportowców, można pomyśleć, że uprawianie sportu to w zasadzie najłatwiejsza opcja zarobienia ogromnych pieniędzy. Niestety, to nieprawda. Do sukcesu potrzebny jest ogromny nakład pracy. Na dodatek trzeba mieć predyspozycje do danej dyscypliny. A najlepiej jeszcze talent.

> **Sport zawsze przyciągał ze względu na możliwość zdobycia bogactwa i sławy.**

Osoba, której wzrost nie przekracza przysłowiowych 150 cm w kapeluszu, nigdy nie będzie dobrym koszykarzem. Natomiast 130-kilogramowy dryblas nie zostanie skoczkiem narciarskim. Dlatego jeżeli chcemy inwestować w sport, musimy zastanowić się nad dyscypliną, jaką chcemy uprawiać.

Ile trzeba pracować na sukces? Marcin trenuje rzut dyskiem od drugiej klasy gimnazjum i obecnie jako uczeń technikum ma ręce pełne roboty. Treningi rozłożył na cały tydzień. W poniedziałek zaczyna od półtorej godziny siłowni. Wyskoki i przysiady ze sztangą, pompki, brzuszki z pewnością wyciskają z niego ostatnie poty. Wtorek, środa to ćwiczenie techniki rzutu na hali lub stadionie, w zależności od pogody. W czwartek i piątek płotki, ćwiczenia gimnastyczne. Na koniec, w sobotę, biegi wytrzymałościowe. Dodatkowo dochodzi jeszcze nauka, na którą nie ma czasu. To problem niemal każdego sportowca. W lecie są zawody, a z nimi wyjazdy i zaległości w szkole.

KOSZMAR KONTUZJI

Ale czy warto rzucać naukę? Kontuzje mogą szybko zmienić perspektywę. Uszkodzone barki, kolana, stawy skokowe i łokciowe – to rzeczy bardzo dobrze znane sportowcom. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Arkadiusz Milik, napastnik polskiej reprezentacji, nie miał szczęścia. Podczas meczu zerwał więzadło w lewym kolanie. Lekarze szybko przeprowadzili operację, jednak z powodu chęci szybkiego powrotu do gry nie dane mu było

w pełni zrehabilitować nogi. Wrócił do gry po 130 dniach. Tak szybki powrót do formy niebawem się na nim zemścił. Po niecałym roku znowu zerwał więzadło, tym razem w prawym kolanie i co gorsza, uraz był dużo poważniejszy.
Taka historia może się przytrafić każdemu. W skrajnych przypadkach doprowadza do zakończenia kariery dobrze zapowiadającego się zawodnika. Dlatego też kontuzje powinny motywować do tego, aby nie inwestować 100% naszego czasu w sport. Trzeba mieć zawsze coś takiego, co pomoże nam przeżyć okres kryzysu i bezradności.

SPORT KOSZTUJE

Nie każdy sportowiec zarabia miliony. Andrzej szybko się o tym przekonał. Jako zawodowy już sprinter nie mógł liczyć na zbyt wiele. Inwestycja w zużywające się kolce, buty sportowe, specjalna dieta, składki członkowskie do klubu, badania u lekarzy sportowych – to wszystko kosztuje. Biegacz zrezygnował, jak wielu innych zawodników, bo widział, że nie udźwignie pasji finansowo. Z wielu dyscyplin trudno jest wyżyć. Wśród dwudziestki najlepiej zarabiających sportowców w Polsce jest aż piętnastu piłkarzy, ale nie ma żadnego lekkoatlety. Ci pierwsi miesięcznie za klasę ogólnopolską mogą dostać od 80 do 100 tys. złotych. Daje im to możliwość rozwijania kariery i pomnażania zysków podczas gry w klubach zagranicznych. Inaczej ma się sprawa z lekkoatletami, których zarobki nie przekraczają 10 tys. złotych. Żeby się utrzymać, musisz być najlepszy, a nie zawsze to takie proste. Dlaczego taka rozbieżność? To przede wszystkim konsekwencja różnej popularności obu dyscyplin. Roberta Lewandowskiego, Michała Pazdana, Kubę Błaszczykowskiego znają wszyscy. A kto pamięta nazwisko Piotra Małachowskiego czy Joanny Jóźwik?

> **Praca sportowca nie jest dla słabeuszy. Treningi zaczynają się zazwyczaj wieczorem od razu po szkole.**

JEST WYSIŁEK, JEST NAGRODA

Praca sportowca nie jest dla słabeuszy. Treningi zaczynają się zazwyczaj wieczorem od razu po szkole. Normą jest powrót do domu po godz. 20, gdy jedynym, o czym się myśli, jest sen. Zawody często odbywają się na drugim końcu Polski, co wiąże się z wielogodzinną podróżą np. z Krakowa do Torunia. Jednak emocje związane z wchodzeniem na podium, tłumem kibiców, burzą oklasków i w końcu wręczeniem nagrody za ciężką pracę są niepowtarzalne.

Bartek Hałatek

Czas fachowców

Kiedyś ukończenie szkoły zawodowej nie dawało ani gwarancji pracy, ani prestiżu. Ktoś, kto dziś skończy szkołę branżową, może mieć jedno i drugie. Pracodawcy zabiegają wręcz o pracowników z fachem w dłoni, a ukończenie takiej szkoły może być początkiem kariery, także naukowej.

Najlepszym na to przykładem jest **Bartek.** Kilkanaście lat temu skończył technikum i zdobył w nim zawód technika elektryka. Niestety nie zdał wtedy matury. Potem musiał pójść do wojska, a po nim do pracy. W międzyczasie jednak stanął na wysokości zadania i zdał egzamin dojrzałości. Po nim od razu zaczął studia zaoczne. A potem doktoranckie! Pracę doktorską obronił kilka miesięcy temu. Dziś jest kierownikiem w dużej firmie produkcyjnej, w której przepracował kilka lat na różnych stanowiskach. – *Grunt to się nie zatrzymywać i chcieć więcej. A fach w ręku dobrze mieć. Zwłaszcza dziś, w czasach gdy dla pracodawców jest on sporym atutem* – przekonuje pan Bartosz.

Oskar po gimnazjum zaczął naukę w liceum. Po kilku miesiącach przekonał się, że to nie jego bajka. Przede wszystkim dlatego, że za mało w tej szkole było zajęć z informatyki, programowania – czyli spraw, które najbardziej go interesują. Kolega podpowiedział mu, że jest fajne technikum informatyczne, ale około 120 km od rodzinnego miasta Oskara. Jego mama na początku nie chciała słyszeć o zmianie szkoły i o tym, że miałaby puścić syna w nieznane. Z czasem dała się jednak przekonać. Dziś Oskar to jedna z najbardziej znanych postaci w swojej szkole.

> **Szkoły branżowe w obecnej rzeczywistości nie są z pewnością niczym gorszym od innych ścieżek edukacji.**

Tym bardziej że czas poświęca nie tylko na naukę, ale też udział w konkursach i pracę dla firm, które zlecają mu tworzenie stron internetowych czy systemów internetowych usprawniających ich pracę. – *Zamiana szkoły i zamiana liceum na technikum o profilu, który mnie naprawdę interesuje, to była najlepsza decyzja w moim życiu* – mówi.

Szkoła branżowa powinna przede wszystkim stawiać na zajęcia praktyczne – mówią nauczyciele zawodówek, które z powodu nam wszystkim znanej reformy edukacji są przekształcane właśnie w szkoły branżowe I i II stopnia. W minionych dekadach

tego typu placówki nie cieszyły się wielką popularnością. Dziś ze wszystkich stron słychać, że warto mieć fach w ręku i że osoby z uprawnieniami to najcenniejszy narybek dla pracodawców. Czy zatem warto iść do szkoły branżowej? Tak, ale trzeba wziąć pod uwagę wiele czynników.

Najważniejszym krokiem w planowaniu przyszłych szkół i zawodów jest poznanie samego siebie. Warto odpowiedzieć sobie na pytania: co mnie interesuje? Do czego mam predyspozycje? Jaki mamy typ osobowości, temperament? To pomoże zdefiniować nasz potencjał. Potem trzeba poszukać szkoły o pasującym nam profilu i sprawdzić – w sieci czy pytając jej uczniów – jak funkcjonuje i czy jest ciekawa. A potem starać się wyciągnąć z nauki w takiej placówce jak najwięcej, korzystając z dodatkowych możliwości: konkursów, przynależności do kół zainteresowań albo coraz popularniejszych klas patronackich. To klasy, które „opieką" obejmują konkretne firmy. Uczniowie takiej klasy m.in. mogą odbywać w firmie staże czy praktyki. Firmy patronackie często fundują też stypendia najlepszym uczniom, a potem proponują im pracę.

Szkoły branżowe w obecnej rzeczywistości nie są z pewnością niczym gorszym od innych ścieżek edukacji. Z pewnością nie oznaczają też końca możliwości kształcenia.

(ds)

Czy wiesz, że...

Śmigłowy kącik naukowy

Tajemnice dinozaurów

Pierwsze pozostałości po dinozaurach odkryto dwa tysiące lat temu w Chinach. Początkowo ich kości zostały uznane za dowód na istnienie smoków... Mimo to do dzisiaj nie wszystko o nich wiadomo. Nie wiemy nawet, jakiego były koloru!

Dinozaury, przez wzgląd na wielkość, sprawiają wrażenie niepokonanych. Ale, jak się okazuje, nieobce im były kłopoty ze zdrowiem. Np. w kręgach tytanozaura znaleziono zmiany nowotworowe. Co prawda były to dwa rodzaje łagodnych guzów – kostanika i naczyniaka – jednak i tak dowodzi to, że nowotwór to choroba starsza niż cała ludzkość. Na razie udowodniono, że zmiany te występowały m.in. u brachylofozaurów, gilmoreozaurów, baktrozaurów czy edmontozaurów. Kolejną zagadką, która przez lata spędzała paleontologom sen z powiek, był czas przebywania dinozaurów w jaju. Embriony wielkich gadów są bardzo rzadkie. Na szczęście naukowcom udało się zgromadzić ilość potrzebną do badań, które pozwoliły znaleźć odpowiedź. W zależności od gatunku okres przebywania w jaju (ważącym do 4 kilo) wynosił od trzech do sześciu miesięcy. Dzięki znalezieniu w latach 60. ub. wieku w Dakocie Południowej kompletnego szkieletu dinozaura ze skamieniałą częścią miękką klatki piersiowej naukowcy mogli potwierdzić, że serca dinozaurów kompletnie różniły się od gadzich. Zbudowane były podobnie do serc krokodyli, ssaków i ptaków (dwie komory, dwa przedsionki). Jednak wielu naukowców popiera teorię, że dinozaury nie miały serc, a jedynie jego prymitywną formę, zwaną konkrecją. Ciekawy jest również fakt, że w świecie zdominowanym przez te olbrzymie gady proporcje między roślinożercami a mięsożercami były identyczne jak w naszej rzeczywistości. Historia lubi się powtarzać?

Łucja Woźniak

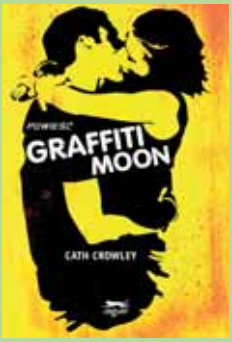

„Graffiti moon" – Cath Crowley

Cath Crowley to autorka, która na swoim koncie ma już wiele bestsellerów, takich jak „Słowa w ciemnym błękicie". Jej najnowsza książka pt. „Graffiti moon" również zyskała to miano. Zdobyła też sześć prestiżowych nagród.

Książka opowiada o romantycznej, długo wyczekiwanej miłości wśród nastolatków. Główna bohaterka – Lucy – jest w stu procentach artystką, która realizuje się w pracowni szklarskiej, gdzie przygotowuje swoje portfolio. Niezwykle utalentowanej młodej dziewczynie do pełni szczęścia brakuje tylko miłości. Dziewczyna jest przekonana, że nikt nie jest w stanie skraść jej serca – oprócz Shadowa, miejscowego grafficiarza, którego nie zna, bo chłopak wszystkie swoje prace wykonuje w tajemnicy, pod artystycznym pseudonimem. Przemawia do niej jednak to, co pokazuje on w swoich pracach i to, jakie uczucia z nich płyną. Dostrzega w nich wrażliwego i empatycznego człowieka i ma nadzieję, że on także pokocha ją za to, kim jest.

Lucy jest bardzo zdeterminowana, by go poznać. Pewnej nocy postanawia go szukać wraz ze swoimi przyjaciółkami i dwoma kolegami ze szkoły: Leo i Edem, którzy skrywają ważną tajemnicę. Czy bohaterce uda się ją odkryć? A jeśli tak, to jaki sposób wpłynie to na jej postrzeganie miłości? Tego nie mogę Wam zdradzić. Dodam tylko, że poszukiwania Shadowa przybiorą dość nieoczekiwany bieg... Tym bardziej że akcję wzbogacają opisy graffiti porozsiewanego po całym mieście i fragmenty tekstu, w których na temat swoich prac wypowiada się sam Shadow. Akcja książki rozgrywa się w jedną noc, która zmieni w życiu bohaterów niemalże wszystko. A że noc sprzyja rozwojowi uczuć i szczerym wyznaniom, to czyni to historię niezwykle romantyczną i wzruszającą. Serdecznie polecam ten tytuł wszystkim, którzy szukają lekkiej i pogodnej książki o niezwykłych przygodach. Szczególnie powinna się ona spodobać amatorom sztuki, którym dodatkową przyjemność sprawi aspekt artystyczny.

RECENZJE MŁODZIEŻOWE

Polecam, Julia, 17 lat

Recenzję napisała uczennica z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 oraz Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. http://recenzje-mlodziezowe.blogspot.com/

Historyczny fokus „Śmigła”

MIESZKO NIEZNANY

„A co się tyczy kraju Mesko, to jest on najrozleglejszy z słowiańskich krajów. Obfituje on w żywność, mięso, miód, i rybę”.

Tymi słowami podróżnik Ibrahim ibn Jakub, zarabizowany Żyd z Hiszpanii, opisywał ziemie znajdujące się we władaniu Mieszka I, pierwszego historycznego władcy państwa Polan. Data narodzin księcia ginie w mroku dziejów. Podobnie jak moment, w którym objął on przywództwo budowanego przez przodków plemiennego państwa.

Wokół pochodzenia Mieszka od lat toczy się dyskusja badaczy. Już w XIX w. pojawiła się koncepcja, zgodnie z którą książę miał być nie Słowianinem, lecz wodzem wikingów, którzy podbili przyszłe ziemie polskie. Zwycięscy Skandynawowie mieli stać się elitą społeczeństwa, która później ewoluowała w rycerstwo. Na dowód tej tezy przedstawiano podobieństwo części herbów polskiej szlachty do run wikingów. Dziś jednak tzw. teoria najazdu, z uwagi na brak przekonujących źródeł, jest odrzucana.

Współcześnie niektórzy historycy średniowiecza wyrażają natomiast pogląd, iż Mieszko I i jego przodkowie byli morawskimi możnowładcami, którzy po upadku państwa wielkomorawskiego wyemigrowali na tereny Wielkopolski i tam stworzyli słowiańskie państwo. Jako dowód wskazują np. podobieństwo nazwy „Poznań” do nazwiska morawskiego rodu Paznanów, a także znaleziska archeologiczne na południu Polski, na które składało się wiele zabytków pochodzących z Wielkich Moraw. Jednak i ta teza pozostała poza akademickimi kanonami.

Pewne jest natomiast, iż Mieszko I już jako władca państwa Polan w latach 963–964 toczył walki z zachodniosłowiańskim plemieniem Wieletów, którym przewodził niemiecki awanturnik Wichman. Być może klęski poniesione w tych wojnach stały się jednym z czynników, które skłoniły Mieszka do przyjęcia chrztu. Prawdopodobnie miał on miejsce 14 kwietnia 966 r. w Ostrowie Lednickim, Gnieźnie bądź Ratyzbonie, choć data i miejsce chrztu są dyskusyjne.

Wkrótce na terenie państwa Mieszka I powstało pierwsze biskupstwo misyjne w Poznaniu, na którego czele stanął biskup Jordan. Przyjęcie chrztu było znaczącym sukcesem politycznym władcy Polan, który – podobnie jak inni chrześcijańscy władcy – formalnie stał się tym samym lennikiem cesarza. Według kronikarza Thietmara Mieszko („przyjaciel cesarza”) płacił mu trybut z ziem „aż po rzekę Wartę”. Osiągnięcia polityczne zbiegły się z sukcesami militarnymi. W 967 r. książę Polan stoczył zwycięską bitwę z Wieletami, zaś Wichman poległ w walce. Wojowniczy władca podporządkował sobie Pomorze, a także odparł najazd niemieckiego margrabiego Hodona w zwycięskiej bitwie pod Cedynią (972 r.).

Pod koniec życia Mieszka powstał dokument znany dziś jako Dagome iudex („Mieszko rządca”) albo darowizna gnieźnieńska, w którym książę oddawał swoje ziemie pod opiekę papieża. Dzięki niemu wiemy, iż na państwo Polan składała się Wielkopolska, Śląsk, Sandomierszczyzna, Mazowsze, Pomorze Gdańskie oraz – najprawdopodobniej – ziemia krakowska, a także zhołdowane Pomorze Zachodnie.

Mieszko prowadził także przemyślaną politykę dynastyczną. Jego córka Świętosława wyszła za szwedzkiego króla Eryka Zwycięskiego, co mogło oznaczać powstanie polsko-szwedzkiego sojuszu. Po śmierci Eryka Świętosława (zwana w sagach wikingów Sigridą) poślubiła króla Danii Swena Widłobrodego, którego syn, Kanut Wielki, połączył korony Danii, Norwegii i Anglii.

Mieszko I zmarł około 992 r., pozostawiając kontynuację dzieła budowy państwa swojemu synowi Bolesławowi. W biografii księcia wciąż pozostaje wiele białych plam, a niejedna zagadka jego życiorysu wiedzie badaczy na rozstaje sprzecznych nieraz hipotez.

Jan Woźniak

Zeznania buntowniczki

Ustalmy jedną rzecz. Nie jestem typem grzecznej szesnastolatki. Nie dostaję kasy za dobre oceny i nie chodzę na żaden szkolny chór. A popołudniowa pomoc w hospicjum nie sprawia mi najmniejszej radości. Jestem raczej buntowniczką. Gustuję w ciemnych ciuchach i mam gdzieś całą szkołę razem z moimi jakże „kochanymi" rodzicami. Jest mi z tym dobrze i nie zamierzam niczego zmieniać. No, może tylko adidasy, które zdecydowanie śmierdzą błotem, w jakie wdepnęłam podczas wagarów.

EPIZOD SZÓSTY

Stałam przed drzwiami. Kolejny dzień, kolejne spotkanie z panią, która uważa, że może zmienić mnie na lepsze. W sumie może to i ciekawsze niż siedzenie w ławce i odliczanie minut do dzwonka. Były to też jedyne chwile, w których mogłam się komuś zwierzyć. W domu wszyscy mieli gdzieś to, co miałam do powiedzenia.
W tym pokoju nie było tłumu wrzeszczących nastolatków, złośliwych nauczycieli ani całej reszty świata. Byłam tylko ja, psycholog i cztery ściany.
Zapukałam, ale nie otrzymałam odpowiedzi. Siadłam na krześle obok gabinetu.
– Pani się spóźni – usłyszałam męski głos dochodzący z korytarza.
– Skąd wiesz? – zapytałam chłopaka, z którym od paru dni miałam stanowczo za dużo do czynienia.
Zamiast mi odpowiedzieć, uśmiechnął się krzywo i oparł o framugę drzwi.
– Nie wiesz o mnie wszystkiego.
– Nic o tobie nie wiem i szczerze mówiąc, nie przeszkadza mi to – odparłam. – Nawet nie wiem, jak masz na imię – drugi raz przeliczyłam się, czekając na odpowiedź, więc szybko dodałam: – I w zupełności mi to odpowiada.
– Na takie informacje trzeba sobie zasłużyć – zaśmiał się.
Mało nie zakrztusiłam się ze śmiechu. Czy ten kujonek naprawdę myślał, że interesuje mnie, kim jest?! Jego ego zdecydowanie przerosło jakieś normy.
– Widzę, że trafiłem w sedno – źle zinterpretował moje zmieszanie.
– To źle widzisz. Jesteśmy pod gabinetem psychologa, a nie okulisty. Powinieneś poszukać gdzie indziej.
Poczułam, że to ja trafiłam w sedno. Nie potrafił już ripostować, choć widziałam, że desperacko szuka odpowiedzi. Nagle zobaczyłam, że w naszą stronę zmierza spóźniona pani psycholog.
– Dzień dobry, Angeliko, przepraszam za spóźnienie – powiedziała. Gdy zobaczyła chłopaka, dodała: – Mateusz, nie powinieneś być pod klasą?
Spojrzałam na niego z wyrazem tryumfu. Mateusz. Więc tak się nazywał.
– Jeden zero dla mnie – szepnęłam do niego. Lekko speszył się moją wygraną. Jednak po chwili moją głowę zajęło coś innego. Skąd się znali? Czy on kiedyś był u psychologa?
– Zmykaj już skąd. Pamiętaj, czekam o piętnastej pod szkołą – nauczycielka pogoniła chłopaka. Otworzyła gabinet i weszła, zapraszając mnie do środka. Na chwilę znów zostaliśmy sami.
– Masz układy ze szkolnym psychologiem? – zdziwiłam się. – Nie wiedziałam, że z tobą aż tak źle – zadrwiłam, a on prychnął.
– Mam wiele znajomości, o których ty możesz tylko pomarzyć.
– Jeśli do nich zaliczają się popołudniowe terapie, to podziękuję. Na razie – dodałam i weszłam do pokoju. Byłam bardzo ciekawa, co może łączyć Mateusza i nauczycielkę. Ale musiałam się powstrzymać. Nie mogłam pozwolić sobie na okazanie zainteresowania.
– Czym się dziś zajmiemy? – zamknęłam za sobą drzwi.
– A masz jakieś życzenie? – uśmiechnęła się.
Nie chciałam się przyznawać, ale miałam. Chciałam zwyczajnie porozmawiać. Tak jak wczoraj, o wszystkim i o niczym. Powiedzieć o tym, co mnie denerwuje, co mnie dziwi, martwi i zaskakuje. Ale zbyt długo kreowałam swój wizerunek na twardą i silną dziewczynę, żeby jedną godziną wszystko zniszczyć.
– Nie, obojętne mi to – odparłam i usiadłam na kanapie w pozycji półleżącej.
– No dobrze – odpowiedziała, rozglądając się dookoła.
– A jak ci minął wczorajszy dzień?
– W miarę. Poskręcałam parę drutów. Nic nowego – udałam znudzenie.
– O! Widzę, że cię to fascynuje – podekscytowała się niepotrzebnie.
– Chyba można tak to nazwać – westchnęłam wzruszając ramionami.
– A opowiesz mi coś o tym? – ucieszyłam się, że to powiedziała. Nigdy nie miałam okazji się tym pochwalić.
– Cóż... szukam różnych rzeczy w domu. Jakichś starych części na przykład z nieużywanych narzędzi. Rozkręcam je, biorę to, co może mi się przydać, i tyle.
– Fascynujące! To naprawdę niezwykły talent! Udało ci się coś zrobić? – poprawiła się na kanapie, żeby lepiej słyszeć.
– Hmm... – zastanawiałam się chwilę, o której rze-

czy miałam powiedzieć. Przecież nie pamiętam każdej. – Ostatnio długo siedziałam nad naprawą radia. Kabelki się przetarły i były do wymiany. Ale wczoraj skończyłam – byłam z siebie dumna.
– Wow, jestem pod ogromnym wrażeniem! Jesteś bardzo zdolną dziewczyną – dziwnie się czułam, gdy tak mnie chwaliła. Wcześniej nawet moja mama tego nie doceniała. Ale podobało mi się to. Chciałam usłyszeć więcej miłych komentarzy.
– Dziękuję – nie potrafiłam ukryć uśmiechu.
– Wiesz, tak się składa, że mój syn interesuje się elektroniką i tworzeniem nowych sprzętów. Spotyka się raz w tygodniu ze swoją paczką i razem coś działają. Może chciałabyś do nich dołączyć? – spytała niepewna mojej reakcji.
W sumie mogłoby być miło konstruować coś z kimś, a nie samemu. Byłoby to ciekawe doświadczenie.
– Czy to odbywa się w szkole? – było to podstawowe pytanie. Nie potrafiłabym chodzić dodatkowo do szkoły. Jak to by o mnie świadczyło? Ktoś pomyślałby, że jestem wariatką.
– Nie. Spotykają się w Skręcie – widząc mój pytający wyraz twarzy, wytłumaczyła: – Tak nazwali swoją pracownię na naszej działce. W rzeczywistości to mała stodoła – zaśmiała się. Zdziwiłam się, że tak się dzieli ze mną swoimi prywatnymi informacjami. Musiała mi ufać. To dziwne uczucie.
– Brzmi dość interesująco – stwierdziłam. Czemu by nie spróbować? A może będzie to coś nowego, innego? Jak mi się nie spodoba, to przecież wyjdę.
– Świetnie! Podasz mi swój numer? Żebym was skontaktowała.
– Dobrze – wyciągnęłam telefon i powiedziałam szereg cyfr.
– Mateusz napisze do ciebie ze szczegółami pewnie gdzieś wieczorem.
Zamurowało mnie. Przez chwilę nie mogłam się poruszyć. Jak mogłam nie skojarzyć, że to on jest jej synem?! Nie zgodziłabym się. Ale teraz było już odrobinę za późno. Wkopałam się na spotkanie z aroganckim chłoptasiem, który myślał, że jest fajniejszy, niż w rzeczywistości był! Będę musiała to jakoś wytrzymać...

opowiada Marta Talaczyńska

To był moment. Bardzo ważny moment w życiu każdej z nas. Kiedy wpadłyśmy na ten pomysł, nie zastanawiałyśmy się nad nim zbyt długo. Jakiś impuls spowodował, że chciałyśmy podjąć wyzwanie.

MŁODY, KREATYWNY, PEŁEN POMYSŁÓW? TAK – MASZ ODWAGĘ POMÓC!

KIM JESTEŚMY? Zwykłymi nastolatkami z wielkimi marzeniami o zmienianiu świata.
CO ROBIMY? Projekt społeczny na platformie Zwolnionych z Teorii dotyczący wolontariatu.
DLACZEGO? Ponieważ wiele osób nie wie, gdzie i w jaki sposób może się zaangażować, by pomagać innym, lub boi się podjąć zobowiązanie ze względu na codzienny pęd życia.
Na pewno słyszałeś, że wolontariat jest bezinteresowny. Ale czy wiesz, że ty także możesz czerpać z tego korzyści? Pomaganie uskrzydla i daje radość ze szczęścia innych! Chcemy przedstawić szeroką gamę możliwości, jakie daje tego rodzaju aktywność społeczna, i udowodnić, że każdy znajdzie coś dla siebie! Planujemy m.in. zorganizować serię spotkań z ciekawymi osobami, a także zagrać koncert charytatywny. W wydarzeniach tych każdy będzie mógł wziąć udział!
Chcesz dowiedzieć się o nas czegoś więcej? Masz ochotę wkroczyć w świat wolontariatu? A może zdobyłeś już doświadczenie, którym chciałbyś się podzielić? Świetnie! Dobrze, że jesteś! Możesz nas znaleźć między innymi na Facebooku. Tam będziemy na bieżąco informować o wszystkich wydarzeniach. Jeśli masz jakieś pytania lub pomysły albo po prostu chcesz dowiedzieć się czegoś więcej, pisz śmiało – chętnie Cię poznamy. **Nasz projekt nosi nazwę Miej Odwagę Pomóc.** Na pewno masz w sobie tę odwagę, lecz może jeszcze po prostu jej nie znalazłeś. Każdy może się do nas przyłączyć, by budować lepszy świat. Nieważne, ile masz lat! W działaniu dla innych nie liczy się wiek. My jesteśmy tego przykładem.

Weronika Iwaszko, Ada Łomnicka, Antonina Malanowicz, Julia Olszak, Martyna Stelmach, Anna Zagórska, Dorota Zagórska

Pisanie to Twoja pasja?

Dołącz do naszego redakcyjnego zespołu!

Zadzwoń lub napisz do nas i dowiedz się więcej:

tel. 12/616 78 19 redakcja.smiglo@gmail.com